

Konarska-Pabiniak, Barbara

O przyjaźni Gustawa Zielińskiego z Teofilem Lenartowiczem

Notatki Płockie 26/4-109, 13-16

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O przyjaźni Gustawa Zielińskiego z Teofilem Lenartowiczem

Piotr Chmielewski we wstępie do wydanych w roku 1900 *Poezji* Gustawa Zielińskiego napisał o ich autorze:

„Czynił bardzo wiele dobrego, ale najczęściej potajemnie, nie szukając rozgłosu, ni chluby. Dawnych towarzyszków na Syberii przygarnął do siebie, dając im zajęcie w swych dobrach (Ignacy Orpiszewski, Babski i inni), lubo nie zawsze dobrze na tym wychodził. Wspaniały i bezinteresowny, nigdy się chciwością nie splamił, nigdy przed złotym cielcem czoła nie uchylił. Ceniąc ludzi tylko podług rzeczywistej ich wartości, umiał oddać hołd cnocie i zaśłudze. Dobroczynny, nie szczędził grosza, gdzie tylko widział potrzebę przyjsia z pomocą niedoli ludzkiej. Nie było prawie żadnej dobroczynnej składki, której by hojnym nie zasilił datkiem. Wspierał wiele rodzin i osób, o czym z najbliższych nawet mało kto wiedział. Wyrozumiały dla dzierżawców, pełny dobroci i względności dla włościan i oficjalistów, iluż on ludziom pomógł, ilu byt zapewnił”¹⁾.

Zieliński po powrocie z zesłania do kraju w r. 1842 otrzymał spadek po stryju i dzięki temu mógł wspomagać swych dawnych przyjaciół, którzy znaleźli się w ciężkiej sytuacji. Wspierał finansowo różne wydawnictwa i przedsięwzięcia kulturalne. W roku 1848 przyłączył się do grona współredaktorów «Biblioteki Warszawskiej» i aż do śmierci zasilał pismo swoimi pracami i finansami²⁾. Pokrył koszty wydania *Laudów Dobrzyńskich* przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Popierał i wspomagał akcje ogólnokrajowe, jak budowa pomnika Mickiewicza w Krakowie, pomoc dla Serbów Łużyckich. Przekazał także fundusze na wydanie pomnikowe dzieł Kochanowskiego czy «Gazetę Łęcką»³⁾.

Piękną kartą w życiu Zielińskiego była również jego żywa i bezinteresowna przyjaźń z „lirnikiem mazowieckim” — Teofilem Lenartowiczem. Warto przy okazji obecnej rocznicy poświęcić jej kilka słów, gdyż jest ona jednym z dowodów, że wypowiedź Chmielewskiego nie była gołosłowna⁴⁾.

W roku 1848 Lenartowicz w obawie przed aresztowaniem opuścił Warszawę i wkrótce udał się na emigrację. Od r. 1856 przebywał stale we Włoszech, początkowo w Rzymie, później zaś we Florencji, która na długie lata, bo aż do śmierci poety, stała się przytułkiem w jego smutnej doli wygnańca. Zieliński zaś utrzymywał stały kontakt listowny

z Lenartowiczem, a także wspomagał go materialnie. Swoim kosztem wydrukował tomik poezji „lirnika”. Już w liście Lenartowicza do Tekli Zmorskiej⁵⁾ z dnia 24 VIII 1873 czytamy:

„Skończyłem *Jagodę* mazowieckich lasów, zobaczysz jakie cacane a świeże, jakie borówki nasze, wonne, jak sosny, aż sam jestem temu rad. W Toruniu to wydrukuje mój przyjaciel (Gustaw Zieliński, autor *Kirgiza*) swoim kosztem na mój dochód. Już korespondencja idzie o warunki — ja nie miałem za co”⁶⁾.

Tomnik wydany został w roku 1880 pod tytułem *Jagoda mazowieckich lasów* przez AU — Lir (Autora Lirenki)⁷⁾. Zawierał dedykację dla Zielińskiego następującej treści:

„Gustawowi Zielińskiemu
przyjacielowi z lat młodych,
w dowód cześci,
którą każdy dzień powiększa,
poświęca Autor.

*Jak cień wieczorny przyjaźń z dobrymi
do końca przebywa”.*

Z kolei w liście pisanym przez Lenartowicza z San Pelegrino w roku 1880 czytamy:

„Ze sprzedarzy (sic!) pewnie tam nic nie będzie, toć to widoczne, więc to co z taką delikatnością powodując jakimiś wpływami od księgarzy zamierzasz mi przysłać drogi Panie Gustawie, tobie samemu będę miał do zawdzięczenia”⁸⁾.

I wkrótce, 20 VIII 1880 pisał:

„Pieniądze odebrałem, za które jeszcze raz najserdeczniejsze składam podziękowanie”⁹⁾.

Obaj poeci spotkali się dwukrotnie w latach siedemdziesiątych. W roku 1875 od połowy lipca do końca września Lenartowicz przebywał w Krakowie (i okolicy: w Krzeszowicach i Tęczynku). Fetowany uroczystie obchodził tam swój jubileusz pisarski. Zieliński zaś pojechał umyślnie do Krakowa, aby zobaczyć swego przyjaciela i „żeby rękę brata włóczęgi uściśnąć”¹⁰⁾. Po spotkaniu napisał list oraz wiersz do Teofila Lenartowicza¹¹⁾. A oto jego treść:

Toruń, 18 października 1875

Kochany Teofilu

Posyłam Ci moje „Stepy”¹²⁾. — Krytyka po-
bieźnie tylko ten utwór dotknęła. Jedni pod-

nieśli go nazbyt wysoko, inni stracili zbyt nisko. Zdaje mi się, że prawda pozostała we środku.

Zresztą przeczytasz i osądzisz.

Po latach tyłu, po burzach tyłu
Znów Cię spotkałem mój Teofilu!
I mogłem dawnym bratnim wzajemem
Dłoń Twoją serdeczną uściskać wzajem.
Śpiewaku sielski! między obcymi
Pod pięknym niebem, tęsknisz za swymi,
Chyba tym troskę swą uweselasz,
Że w brząz i marmur myśl polską wcielasz,
Albo dobywasz czarowne dźwięki
Ze złoto-strunej swojej lirenki.
Śpiewaku serca! ty w rzewnej nucie,
Streścisz całej Polski uczucie.
Jej wzniosłe cnoty, obyczaj stary,
Owiane czystym promieniem wiary.
Jej miłość, co jak gwiazda jaśnieje
W cieniach żywota. Och! — i nadzieje,
Że duch nie zgaśnie, tylko proch zrzuci,
Że tak się Polska z martwych ocuci.
Tyś lud ukochał, — pod niskie strzechy,
Z modlitwą, niostęś słowo pociechy,
To co weseli i to co boli,
Ty mu śpiewałeś w jego niedoli.
A pragnąc natchnąć myśl ofiarną,
Rzucisz uczuć wznioślejszych ziarno;
Zasiew nie zginie, — później czy wcześniej,
Lud rozmituje się w Twojej pieśni;
Na ścieżaj dla niej chaty otworzy
Ze czcią ją przyjmie — bo w niej duch Boży.
A gdy plon zbierze, jak skrzyżny wieniec,
Z kwiatów swej niwy uwije wieniec,
Który na Twoim dostojnym czole,
W promienną zmieni się — aureolę!

Nie patrz na wiersz, tylko na uczucie, jakie go podyktowało i przyjmij pozdrowienia braterskie od Gustawa Zielińskiego

Wiersz ten nie dotarł jednak do adresata. 10 IX 1879 Zieliński prawdopodobnie po raz drugi posłał Lenartowiczowi tekst wiersza wraz z listem, w którym pisał:

„Przy tym liście posyłam Ci trzysta marek pruskich, to Ci się przyda, a ja sobie zrealizuję takowe z Twojej „Jagódki” — zamieściłem w dalszym ciągu listu wierszyk, jaki Ci napisałem po widzeniu się naszym w Krakowie, a który przesłany z moimi „Stepami” rąk Twoich nie doszedł”¹³⁾.

Na co Lenartowicz odpisał 9 X 1879:

„Dzięki za prześlizny wiersz, na który, biedny mazowiecki dudarz nie zasłużyłem, nic nie wyśpiewawszy, co by warte było uwagi Waszej — jak na chłopca z lasu, to tam i ujdzie, ale się to nie nazywa poezją, dowodem czego filipiki dzisiejszych ludożerców estetyków”¹⁴⁾.

Wcześniej, bo już w roku 1875, Lenartowicz napisał wiersz *Pozdrowienie. Gustawowi odpowiedź*. Była to odpowiedź na wiersz Zie-

lińskiego. W miejsce przedmowy (do *Samobójcy*). Utwór ten Lenartowicz poznał prawdopodobnie w rękopisie, gdyż swój wiersz ogłosił na dwa lata przed toruńskim wydaniem *Samobójcy*¹⁵⁾.

A oto fragment wiersza Lenartowicza:

Kiedy cię czytam wieszczu mój serdeczny,
To aż coś w sercu się dzieje...
Prawda że pieśni mkną po drodze mlecznej,
Ze je stepami wiatr wieje.
I że się z niemi tylko ten pobrata
I do strun lutni swej sprosi,
Który daleko, daleko od świata
Z swoją boleścią się nosi, —
Kto żadnej duszy myśli nie powierza
Szaloną upojon jazdą,
Kto czarę bólu spełnił po wybrzeża,
I leci ogniem i gwiazdą.
Na pieśni stepu tylko duch przestronny
Jak step — i świeży jak trawa
Odpowie tobie śpiewaku natchniony:
Piewcom bohaterów stawa!...
A duchy takie gdzie to dziś i kędy?
Grób je pochłonił, los zawiął,
A ty nie po to, byś nad grobów rzedę
Pacierz srebrne odmawiał.
Do żywych ucho zwrócić i oko,
A tu ni słychu, ni widu,
I tylko więzień jęknie gdzieś głęboko,
Wyskoczy larwa bezwstydu.
To płacz urwany, ostry jak puginał
Z piersi się dziewic rozkowa;
Przeleciał, nici serca poprzecinał,
Ten krzyk niewieści bez słowa.
To gdzieś w bluźnierstwie bezczemnym bluźnierca
Wnętrznosci ojczyzny targa,
I raz ci pęka coś na głębi serca,
Drugi raz skrzywi się warga.
I ślina wzgardy na usta napływa,
To chwytą zamęt rozpaczy,
A tam głos z dala nuci: nieszcześliwa!
Któż jej sny błędne przebaczy...
Kto się zmituje nad chorą na łożu
I słów przepomni malignie...
A tam głos woła: widzisz krew na nożu
I ciało matki jak stygnie?...
A tam daleko ogniem sypią rotę
W te piersi rozdarte kmiecie;
Ha, ha nie chwila strunę lutni złotej
Porywać serca kobiece.

Drugie spotkanie przyjaciół miało miejsce w roku 1879. Około 12 maja Zieliński pojechał wraz z córką Kazimierą¹⁶⁾ do Florencji, by odwiedzić „lirnika mazowieckiego” o czym dowiadujemy się z listu Lenartowicza pisanego do Darowskiego:

„Był tu u mnie poczciwy Kirgiz, vulgo Gustaw Zieliński, jak powiada, żeby mnie zobaczyć. Nie mogłem się nim nacieszyć, to stary kosiarz także i ostatni z onej gwardii Sybiraków, jakimi byli: Karol Baliński, Dawid, Wężyk, Gustaw Ehrenberg, i inni. Popatrzylśmy sobie w oczy, żegnając się: Bywaj! bywaj! Do jednej tam trumny my wszyscy dążymy, lecz

czy się znajdziemy? Pojechał z córeczką, także taką Polusią, z jasnymi włosami, jakie się u nas gdzieniegdzie w sosnowych lasach znajdują. Zostawił mi swój poemat, drukowany w Toruniu: *Samobójca* — dużo pięknych myśli, ale z wątpliwie jakieś wieje z tych strof. A co się zapytam Gustawa: „A ten żyje?”, „He umarł”, „A ten?”, „Umarł”, „A owy?”, „Ech od dawna”. A cóż u Boga, toć my podobno na brzegu, he?... I śmierć skorupa, liczykrupa już siewy szykuje, ażeby śmiertelnika schrupać. Niech ją tam, byleby się prędko uwinęła, bo doprawdy nie ma tu czego żałować¹⁷⁾”.

Inne listy Lenartowicza do Zielińskiego są pełne krytycznych uwag pod adresem pozytywistów, a głębokiego kultu dla Mickiewicza. Lenartowicz informował przyjaciela o swoim udziale w odbywających się we Włoszech uroczystościach poświęconych wieszczowi — między innymi o wmurowaniu w Bolonii kamienia pamiątkowego w kamienicy, gdzie mieszkał w 1849 Mickiewicz, o jego spotkaniach z Władysławem Mickiewiczem. Wyrażał swoją dezaprobatę dla interpretacji *Ody do młodości* dokonanej przez hrabiego Tarnowskiego i Walerię Marené. Zieliński z kolei informował poetę o ważnych wydarzeniach w kraju.

Efektom tej przyjaźni było także propagowanie przez „lirnika mazowieckiego” twórczości Zielińskiego za granicą. W roku 1881 Lenartowicz dostał propozycję Uniwersytetu w Bolonii wygłoszenia tam cyklu wykładów o literaturze słowiańskiej. Poeta przyjął zaproszenie i wygłosił je wiosną i jesienią tegoż roku¹⁸⁾. Jeden z wykładów Lenartowicza dotyczył „czterech Farysów polskich”. Wśród tych czterech znalazł się Gustaw Zieliński. O przebiegu wykładów i reakcji młodzieży włoskiej pisał potem Lenartowicz do autora *Kirgiza*:

„Czytanie powiodło się szczęśliwiej, niżelimi się spodziewał — młodzież entuzjazmem swoim dodawała mi ducha, śród tej wrzawy i ognia spojrzeń i przy wejściu każdym do sali powstawaniem z miejsc i oklaskach bez końca, zdawało mi się, że jestem prawdziwie w owym świecie, do którego Adam pisał swoją, dziś niestety w Polsce przez hr. Tarnowskiego a za nim przez W. Marené tak surowo krytykowaną, „*Ode do młodości*”¹⁹⁾”. I dalej czytamy:

„Twojego Najczcigodniejszy Panie Gustawie *Kirgiza* nazwałem drugim Farysem tylko już nie Farysem rozpaczy, odczytywałem ustę-

py, a mianowicie ów pożaru w Stepach, który niezmiernie się podobał, przeszedłem do *Stepów* i dałem im słyszeć nutę pękających serc na przystani, a w końcu w *Samobójcy* do jakich rezultatów dochodzi nieszczęśliwy, kiedy mu ani Bóg nie odpowiada — od poematów przechodząc do historii i pokazałem też same znaki na społeczeństwie i literaturze politycznej, dziennikarstwie, broszurach i Apostolstwie na katedrach, a zakończyłem najniespodziewaniej, bo nadzieją opartą już nie na poematach, albo Teodyceach, ale życiu waszym równie Twoim Najczcigodniejszy, jak Stanisława Tarnowskiego²⁰⁾ i innych. Pokazałem, że życie to jest także poematem i nauką i największym podobno z poematów, bo praktyką życia użytecznego dla narodu” (...)

„Mówiłem z pamięci o życiu Waszym drogi Panie Gustawie, a tyle łez miałem w piersiach, że nieraz przychodziło mi wstrzymywać się ze słowem, żeby je połknąć i nie zdradzić bólu przed światem pełnym życia i energii²¹⁾”.

Przyjaźń Zielińskiego z Lenartowiczem trwała do śmierci autora *Kirgiza*²²⁾, a więc do roku 1881. Do tego czasu trwało też wsparcie finansowe dla Lenartowicza.

Ostatnim dowodem chęci niesienia bezinteresownej pomocy biednym literatom i zrozumienia dla ich doli były niektóre punkty legatu Zielińskiego. Przeznaczył w nim między innymi 3 tys. rubli na rzecz redakcji «Biblioteki Warszawskiej» dla biednych literatów po polsku piszących, którzy swymi pracami mniej lub więcej się odznaczyli²³⁾”. Toteż gdy zmarł, na uroczystości żałobne, obok „paruset obywateli ziemskich, licznych zmarłego znajomych z dalszych stron przybyłych i tłumów ludu”, przybył „członek redakcji «Biblioteki Warszawskiej» p. Konstanty hr. Przeździecki i złożył w imieniu redakcji wieniec z odpowiednim napisem na trumnie, oznaczający charakterystycznymi słowy obywatelską działalność nieboszczyka w gronie redakcji²⁴⁾”. Redaktor «Biesiady» Władysław Maleszewski złożył wieniec w imieniu grona literatów warszawskich²⁵⁾”.

Na tablicy nagrobnej Zielińskiego w Skępem umieszczono dwuwiersz:

„NIE ZGINIE PRACA DLA DOBRA LUDZKOŚCI,
KIEDY POCHODZI Z NAJCZYSTSZEJ MIŁOŚCI”.

Słowa te w pełni odnoszą się do życia poety, a także jego przyjaźni z Lenartowiczem.

PRZYPISY

1) Poezje Gustawa Zielińskiego. Życiorys na podstawie listów poety skreślony i ocena jego działalności przez dr Piotra Chmielowskiego. Toruń, 1901, s. 209.

2) Prawie do końca życia Zieliński publikował pojedyncze wiersze w «Biesiadzie Literackiej». Pośmiertnie «Biesiada» wydrukowała fantazję *Pokusy* (1882), rapsod *Bitwa pod Grunwaldem* (1833),

opowiadanie *Kwiaty* (1883) i dramat *Zbigniew* (1884).

3) O tej stronie działalności Zielińskiego szerzej pisali: H. Kostanecka, Biblioteka Gustawa Zielińskiego, *Roczniki Biblioteczne*, R. 1962, z. 1-2. S. Kostanecki, 150 rocznica urodzin Gustawa Zielińskiego. Towarzystwo Naukowe Płockie. Płock 1959.

- 4) Przyjaźń Teofila Lenartowicza z Gustawem Zielińskim wg Janusza Odrowąż-Pięiążka zrodziła się w Warszawie w latach czterdziestych. Patrz: Gustaw Zieliński, Kirgiz i inne poezje. oprac. J. Odrowąż-Pięiążek, Warszawa, 1956, s. 192.
- 5) Tekla Zmorska, żona poety Romana.
- 6) H. Biegeleisen, Lirnik Mazowiecki, jego życie i dzieła w świetle nieznannej korespondencji poety. Warszawa 1913, s. 228.
- 7) Jagoda mazowieckich lasów przez Au-Lir. Warszawa 1880. Zapowiedź wydawnicza — «Korespondent Płocki», 1879, nr 93.
- 8) Listy Teofila Lenartowicza do Gustawa Zielińskiego z lat 1879—1881 opublikował Janusz Odrowąż-Pięiążek (pseud. Olgierd Porycki) w «Przeglądzie Powszechnym» 1952, nr 12, s. 402-409 i 1953, nr 1. Cytowany list opublikowany został w «Przeglądzie Powszechnym», 1953, nr 1, s. 56—60.
- 9) Ibidem.
- 10) H. Biegeleisen, op. cit. s. 228.
- 11) Wiersz napisany 18 października 1875 w Toruniu, a nie jak podaje Piotr Chmielowski we Florencji w roku 1878. Po raz drugi wysłany został ze Skępego 10 września 1879. Patrz. J. Odrowąż-Pięiążek s. 192. Zachowany w bibliotece PAN w Krakowie, syg. 2029, k. 246. Opis wiersza dokonany przez Stanisława Leszczyńskiego znajduje się w korespondencji Zofii i Teofila Lenartowiczów, należącej do zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Publicznej m. St. Warszawy, syg. 29 IV, k. 26—27. Opublikowany w «Sfinksie» 1912, t. XX, s. 437.
- 12) Poemat *Stępy* wydał Gustaw Zieliński w roku 1856 w Poznaniu.
- 13) Biblioteka PAN, syg. 2028, t. VII k. 464. Patrz: Gustaw Zieliński i inne poezje. Wstęp i opracowanie Janusza Odrowąż-Pięiążka. Warszawa, 1956, s. 193.
- 14) Ibidem.
- 15) Utwór ogłoszony został w Wyborze poezji, Kraków 1876, t. 3, s. 143—51. Patrz: J. Odrowąż-Pięiążek — przypisy do Kirgiza i innych poezji Gustawa Zielińskiego. Natomiast poemat *Samobójca* wydany był w Toruniu w 1878.
- 16) Córka Kazimiera, potem Puzynina, zm. 1952.
- 17) H. Biegeleisen, op. czyt. s. 228.
- 18) Wykłady te wyszły drukiem we Włoszech w 1886 pt.: *Sul carattere della poesia polona slava, confenzenze*.
- 19) Przegląd Powszechny, 1953, nr 1, s. 56—60.
- 20) J. Odrowąż-Pięiążek sugeruje, że chodzi o Władysława Tarnowskiego literata i muzyka, przyjaciela Lenartowicza.
- 21) Przegląd Powszechny, 1953, nr 1, s. 56—60.
- 22) G. Zieliński, *Kirgiz*. Petersburg, 1854.
- 23) Korespondent Płocki, 1881, nr 98.
- 24) Nekrolog Gustawa Zielińskiego, Biblioteka Warszawska, 1881, t. IV, s. 484.
- 25) Ibidem.

TADEUSZ ŻEBROWSKI

Pochodzenie i genealogia rodziny Zielińskich herbu Świnka ze Skępego do początku XVII w.

Gustaw Zieliński zabierając się do opracowania genealogii swego rodu nie orientował się, — jak widać z jego korespondencji z kuzynem Janem¹⁾, z którym wspólnie przygotowali wydawnictwo „Wiadomość historyczna o rodzie Świnków oraz rodowód pochodzącej od nich rodziny Zielińskich herbu Świnka”²⁾, — w licznych szczegółach dotyczących swej rodziny. Wiedział o wojewodzie płockim z XVI w. Grzegorzu i jego synu Walentym kasztelanie płockim z pierwszej połowy XVII w., ale nie świadom był już istnienia braci swego naddziada wojewody Grzegorza, od którego dzieliło go sześć pokoleń (około dwa i pół wieku). Dopiero żmudne badania, do których wspólnie z kuzynem Janem zaangażowali archiwistów w różnych ośrodkach, a mianowicie w: Krakowie, Królewcu³⁾, Płocku, Toruniu i Warszawie, pozwoliły zgromadzić ogromny materiał źródłowy. Dzięki temu autorzy, z niewielkimi tylko błędami i opuszczeniami, odtworzyli dzieje swej rodziny od końca XVI w. Stan wydawnictw źródłowych i wiedzy historycznej pod koniec XIX w. nie pozwolił im z równą dokładnością uczynić tego dla czasów wcześniejszych. Pominęli zresztą, znany wówczas dokument z r.1401⁴⁾, uwzględnienie jego pozwoliłoby może uniknąć im kilku pomyłek. I tak jednak jest u nich mniej błędów, niż u późniejszych badaczy, którzy zajmowali się nie-

którymi osobami, należącymi do rodu Świnków. Pierwszą z tych spraw jest pochodzenie rodu. T. Silnicki opierając się na luźnej sugestii Władysława Semkowicza pochodzenie rodu wywodził ze Śląska⁵⁾, gdy Zielińscy przyjmowali, że ród ich wywodzi się z ziemi sieradzkiej, co wydaje się bliższe prawdy. Drugi błąd dotyczy nadań w ziemi zawkrzańskiej. Zygmunt Lasocki⁶⁾ opowiedział się za nadaniem Zielinej Piotrowi dopiero w 1383 r. przez księcia Siemowita, podczas gdy, jak zobaczymy prawdziwszą wydaje się data 1367 r., zagmatwana co prawda przez fałszerstwa dokonane na początku XVI w.

Najstarsze herbarze: Paprocki⁷⁾ i Okolski⁸⁾ (ten ostatni z nieco innymi szczegółami, zaczerpniętymi widocznie z innej tradycji) dostarczają informacji o najstarszym przodku, żyjącym w połowie XII w. (1148 r.); Okolski podaje inne niż Paprocki szczegóły o Stańczyku z Rudy „Staroście wieluńskim” (u Paprockiego) rzekomo w 1185 r. u ks. wielkopolskiego Władysława, Okolski natomiast bez daty mieni Stańczyka z Rudy „Prefectus arcis Poznaniensis” u ks. Władysława, Osoba Stańczyka nie jest znana z zachowanych źródeł pierwszej połowy XIII w., kiedy rządzą wielkopolską księżną o imieniu Władysław⁹⁾. Na ten okres wypada jednak przyjąć działalność dziada arcybiskupa Jakuba Świnki; mógłby nim być